

Peryferyjna samosterowność i ambiwalencja

Adam Kubiak

Peryferyjna samosterowność i ambiwalencja

Adam Kubiak

Kontekst, w którym przychodzi się poruszać, próbując ogarnąć refleksyjnie specyfikę polskiego imaginarium w wieku XXI – zarazem „postmodernistyczną”, jak i arcykonserwatywną (by nie rzec po prostu: reakcyjną) – jeśli nie jest po prostu krytyką w sensie społeczno-politycznym, skłania ku sięganiu po analizy postkolonialne (Sowa¹, Zarycki²), niekiedy wzbogacane o metody z instrumentarium psychodynamicznego (znów Sowa, Leder³, Tokarska-Bakir⁴). Instrumentarium, które wydaje się stosowne, choć obciążone pewnym badawczym obciążeniem: **z a s a d n i c z o p r z e d m i o t u b a d a ń n i e**

Adam Kubiak – dr, pracuje w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Rzeszowskiego, zajmuje się zagadnieniami związanymi z anomaliami i procesami normalizacyjnymi w różnych obszarach kultury i życia społecznego starając się wybierać mniej oczywiste pola badawcze i sposoby ich analizy. Opublikował m.in. *Twarz Wroga* (2008), *Wprowadzenie do etyki dramatycznej* (2010). Kontakt: adamjkubiak@gmail.com

- 1 J. Sowa *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas, Kraków 2011.
- 2 T. Zarycki *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*, Routledge, New York 2012; także tegoż: *Peryferie. Nowe ujęcia symbolicznych zależności centro-peryferijnych*, Scholar, Warszawa 2009.
- 3 A. Leder *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.
- 4 J. Tokarska-Bakir *Legenda o krwi. Antropologia przesądu*, W.A.B., Warszawa 2008, także tejsze zbiór esejów: *Rzeczy mgliste*, Fundacja Pogranicze, Program Wydawniczy, Sejny 2004.

traktuje się tu nazbyt serio (wyjątkiem są może pewne partie tekstu Ledera czy prace Tokarskiej-Bakir). Przede wszystkim nie traktuje się tego przedmiotu jako przeżywającego podmiotu⁵, czego skutkiem z jednej strony jest łatwość (i dość dyskusyjna stosowność) diagnoz, z drugiej zaś równie łatwe przechodzenie z obserwacyjnego poziomu mikro do teoretycznego poziomu makro, na którym niezależnie od intencji zbyt często umknąć może swoistość przedmiotu.

„Swoistość”, na którą warto zwrócić uwagę, to specyficzna zdolność do „peryferyjnej samosterowności”, której ujęcie jako np. „rozwoju niedorozwoju”⁶ wydaje się zasadniczo chybiać pewnego antropologicznego celu. Słusznie zwraca uwagę Sowa, przyjmując tezy Kiosseva⁷, że samoidentyfikacja zapośredniczona jest w identyfikacji rozumianej (stosowniejszym terminem wydaje się: „odczuwanej”) jako sekwencja braków, które sam identyfikuje dalej⁸ jako braki przynależności do sfery centrum (brak dziedzictwa rzymskiego, brak silnej centralnej władzy, brak kapitalizmu itd.). Zarazem wszakże ta właśnie identyfikacja zanurza się we własną zależność w tym sensie, że zachowując zasadniczo świadomość interpretacyjnej współzależności centrów i peryferii⁹, dokonuje rekonstrukcji niekoniecznie zawsze świadomego „samoopisu peryferii” już z pozycji zależnej (aktualne jest pytanie, czy jakkolwiek i n n y opis jest możliwy, o ile ma mieć jakieś szanse w konkurowaniu o uznanie, którego kryteria określane są przez centra)¹⁰.

-
- 5 Wyłamuje się z tego nurtu np. tekst Bohuszewicza poświęcony analizie neosarmackich narracji zob. P. Bohuszewicz *Pożytki z prawnicowego neosarmatyzmu. (Nie-prawnicowa) obrona Krzysztofa Koehlera*, w: *Przeszłość we współczesnej narracji kulturowej. Studia i szkice kulturoznawcze*, t. 1, red. P. Biliński, Wydawnictwo UJ, Kraków 2011.
- 6 A.G. Frank *Rozwój niedorozwoju*, w: R. Stemplowski (red.) *Ameryka Łacińska: dyskusja o rozwoju*, red. R. Stemplowski, Czytelnik, Warszawa 1987, s. 87-106.
- 7 A. Kiossev *Notes of Self-Colonizing Cultures*, w: *After the Wall. Art and Culture in post-Communist Europe*, ed. B. Pejic, D. Elliot, Stockholm 1999 (odwołuję się do wersji dostępnej online pod adresem: http://www.kultura.bg/media/my_html/biblioteka/bgvntgrd/e_ak.htm).
- 8 J. Sowa *Fantomowe ciało króla...*, s. 34-35, zob. też recenzję Zaryckiego i polemikę Sowy z nią: T. Zarycki *Jan Sowa, Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, „*Stan Rzeczy*” 2012 nr 1(3), J. Sowa *Poczucie sprawstwa i podmiotowości w polskich debatach historycznych. W odpowiedzi Tomaszowi Zaryckiemu* (w tym samym numerze).
- 9 Co jest wszakże jedną z istotnych tez Saida zarówno w *Orientalizmie*, jak i w *Kulturze i imperializmie*.
- 10 Zob. L. Nowak *The structure of provincial thought half essay, half thesis* (1998), „*Poznan Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities*” 2012 vol. 100(1), s. 51-66.

Nie jest to zarzut wobec Sowy, gdyż to zjawisko wydaje się nieuchronne przy przyjętej przezeń metodzie, wszakże wydaje się to sprawą wartą zasygnalizowania, wpisując się w narrację nieuchronności modernizacji i zarazem niemożliwości skutecznej (niepowierzchowej, resp. nieimitacyjnej) modernizacji¹¹. Emblematycznymi przykładami tejsze są z jednej strony Fukuyama, z drugiej zaś Huntington w gruncie rzeczy stanowiący dwie strony tej samej „opowieści o modernizacji” i „świecie właściwym (świecie centrum), odróżnionym od świata niewłaściwego (peryferyjnego)”¹².

„Peryferyjną samosterownością”¹³ pozwolę sobie nazwać strategie podejmowane przez peryferia, konfrontowane z przemocą (symboliczną i fizyczną) centrum (lub centrów) przy niemożliwości adekwatnego oporu (nie wnikając w tym miejscu, co jest źródłem tegoż), który jeszcze (bądź już) nie wywołuje aktów oporu nieadekwatnego. „Samosterowność” ta byłaby zatem pewną „strukturą adaptacyjną” pozwalającą np. zachować zasadnicze (identyfikowane bądź faktycznie jako takie działające) cechy danego peryferium przy niemożliwości uniknięcia presji „centrum”, zarazem tę właśnie presję wykorzystując do osłabienia jego kontroli nad sobą. „Samosterowność” ta zakłada pewien typ podmiotowości (w sensie: zdolności do bycia aktorem),

11 W tym sensie rolę peryferiów w obu przypadkach narracyjnych jest dokonanie „wyboru”: czy podporządkowują się biernie (np. stają się przedmiotem podboju), czy czynnie (np. współtworzą nowoczesne państwo) – w praktyce bierność/czynność nie należy do porządku aktów (nie jest działaniem), lecz interpretacji *ex post*.

12 Kategorie „właściwości”-„niewłaściwości” zapożyczam od Girarda – zob. R. Girard *Kozioł ofiarny*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1987, s. 81 – wydają się one właściwym narzędziem pojęciowym do opisania specyficznej pułapki semantycznej, w jakiej tkwią opisywani i, których doświadczenie w sposób właściwy może być ujęte jedynie w języku dla nich obcym. Tropem tym poszła część analiz postkolonialnych (zob. klasyczny tekst G.Ch. Spivak *Can the Subaltern Speak?*, w: *Marxism and the Interpretation of Culture*, Nelson C., Grossberg L., University of Illinois Press 1988; http://www.mcgill.ca/files/crlaw-discourse/Can_the_subaltern_speak.pdf, 08.12.14). Zależność semantyczna (znaczenia dostarczane są przez posiadacza władzy) oznacza zarazem zależność faktyczną zarówno na poziomie „materialnym”, jak i – co istotniejsze – ideologicznym. Rozwinięciem tej pułapki są strategie przejmowania kontroli nad językiem władzy przez podporządkowanych, warto zwrócić uwagę, że „przejęcie kontroli” możliwe jest tylko za cenę podporządkowania, który to wątek należy do klasyki analiz *Subaltern Studies*.

13 Kategoria ta jest bliska narzędziom używanym przez postkolonialnych badaczy literatury („mimikra”, „konieczne fikcje”, „hybrydyzacja” itp.), choć od nich szersza; problematykę tę podnosi w swoich tekstach np. Dariusz Skórczewski – zob. tegoż *Postkolonialna Polska – projekt (nie)możliwy*, „Teksty Drugie” 2006 nr 1/2, s. 100-112; *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2013.

która to właśnie podmiotowość bywa wspomnianym wcześniej „czynnikiem umykającym”.

Jako różne postaci teź peryferyjnej samosterowności można byłoby interpretować obszerne fragmenty analiz zawartych w *Trójkące ukraińskim* Daniela Beauvoisa¹⁴ czy w tekście Andrzeja Ledera, także wielu innych analiz poświęconych „życiu rozbiorowemu”. W tej perspektywie zarówno trwanie instytucji szlacheckich pod rozbiorami, które faktycznie były ciałem obcym w strukturach państw zaborczych, a najbardziej może mitologizacja i rekonstrukcja „szlacheckości” w warunkach całkiem do tego nieprzystających, wykraczają poza Braudelowskie „długie trwanie” (w którym uczestniczy się zasadniczo w sposób bierny), zarazem pozwalając być może wyjść poza interpretacyjną pułapkę „nostalgii” (np. nostalgicznej narracji o *Kresach*), „resentymencie” (najosobliwiej lokalizowanego) czy „niedorozwoju” (resp. „zacofofania”), gdzie zwykle ignoruje się specyficzną rację tegoż niedorozwoju jako formy przystosowawczej z jednej strony i relację współzależności z drugiej.

Proponując tę kategorię, proponuję zarazem wyjście z pewnej perspektywy, w której narracje i związane z nimi imaginacje dotyczące rekonstrukcji wyobrażenia własnego poddaje się bezustannej „psychoanalizie” bardziej ku własnemu zadowoleniu niż ku pożytkowi „pacjenta”, którego właśnie „nie traktuje się serio”. Ta kulturowa „psychoanaliza” wydaje się także wysoce kontrskuteczna, nie tylko nie pomagając poznać „pacjentowi prawdy o sobie”, często zupełnie ignorując źródła zasadniczej niemożliwości tego przedsięwzięcia, tkwiące tak samo w „pacjencie”, jak i może bardziej nawet w „diagnoście”, ale też całkowicie ignorując swoją własną pozycję wobec badanego „obiektu”. Teza Kiosseva o „samokolonizacji” dotyczy przede wszystkim elit i to najszczególniej „elit krytycznych”. To przede wszystkim krytyczne elity (aspirujące do udziału w beneficjach metropolii)¹⁵ odczuwają własny niedo-

14 D. Beauvois *Trójkące ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, przeł. K. Rutkowski, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005.

15 Jako „krytyczne elity” traktuję tutaj zarówno jej progresywnie nastawionych przedstawicieli (np. „elity postępowe”), jak i ich opozycję. Krytyczność nie jest tu znamiem refleksyjności, lecz poczuciem skrzywdzenia rozwijającym się równie dobrze w narracji „cywilizowania się”, jak i „trzymania się zdrowych tradycji”. W tym sensie są to „krytyczne elity” niezdolne do krytyki – przede wszystkim niezdolne są do konfrontacji z własną pozycją i jej dekonstrukcji. W pewnej mierze osobną sferą są a s p i r u j ą c y do elity, ci którzy nie mogą konkurować z nią bezpośrednio, zmuszeni są do konkurencji zapośredniczonej (jedną z form takiej konkurencji są np. pewne typy emigracji). Jeszcze innym przypadkiem są „elity wykolejone” zarówno w postaci „elit upadłych”, wyłączonych z elitarnych beneficjów (np. w wyniku zmiany w dystrybucji władzy), bądź też „elit niedokończonych” – tych grup, które np. dzięki wykształceniu

rozwój jako bolesny, swoją pozycję jako krzywdzącą i niedostateczną, swoje możliwości jako ograniczone a perspektywy – jako wtórne i beznadziejnie zapośredniczone. W tym sensie (wyświadczając tym krytykom grzeczność „kulturowej psychoanalizy”) rzecz można, że dokonują oni przeniesienia własnych niedostatków na obiekty identyfikowane jako podrzędne wobec siebie, dokonując ich wtórnej kolonizacji i często przemieszczonej wikty-mizacji (zarówno w przestrzeni wyobraźniowej, jak i faktycznej). Problemem białoruskiego czy ukraińskiego chłopca nie była utrata „niepodległości” (narracja w gruncie rzeczy tak samo obca i członkom „narodu szlacheckiego”, jak długo ich nieprzystawalność do np. wzorców Imperium Rosyjskiego była przez nie ignorowana), lecz praktycznie nieograniczona samowola jego pana. Dramatem brutalnie skonfrontowanych z wymuszoną modernizacją chłopów i robotników nie był „komunizm”, lecz arbitralność władzy (zarówno „okupanckiej”, jak i „leśnej”), której podlegali.

Problemem kluczowym, z którym trzeba się zmierzyć w tym dyskursie, jest podwójna ambiwalencja¹⁶ zawarta w doświadczeniu kolonizatora i kolonizowanego. Pisząc „podwójna”, mam na myśli występowanie tej ambiwalencji na (co najmniej) dwóch poziomach:

1. aspiracyjnej chęci bycia kolonizowanym wraz z
2. oporem wobec kolonizacji

oraz:

1. aspiracyjnego pragnienia kolonizacji wraz z
2. oporem przed uznaniem własnej roli jako kolonizatora¹⁷.

dokonały częściowego awansu społecznego, nie mogąc konsumować płynących zeń pożytków (a często *de facto* ulegając społecznej degradacji). Znaczące wydaje się, że referowane narracje występują z pewnymi modyfikacjami we wszystkich tych grupach. O problemach związanych z uwikłaniem elit peryferyjnych w Polsce pisał wiele m.in. Tomasz Zarycki. Zob. tegoż *Peryferie: Nowe ujęcia relacji centro-peryferijnych*, Scholar, Warszawa 2010, T. Warczok, T. Zarycki *Bourdieu recontextualized: Redefinitions of Western Critical Thought in the Periphery*, „Current Sociology” May 2014 no. 62(3), także wcześniej przywołana książka *Ideologies of Eastness...*

- 16 Oprócz ambiwalencji (sprzecznych wartościowań) należy również uwzględnić ambivalentencję (sprzeczność w aktach) i ambiscentencję (sprzeczności w wypowiedziach), które bardzo pobieżnie szkicuję dalej bez komplikowania wyводу wprowadzaniem kolejnych terminów na przykładzie „postkomunizmu”. Szerzej zagadnieniem tym będę starał się przyjrzeć w aktualnie opracowywanej książce noszącej roboczy tytuł: *Rzeczy mniejsze*.
- 17 Bodaj jako pierwsza na podwójną rolę kolonizowanego/kolonizatora zwróciła uwagę Claire Cavanagh. Zob. tejeż *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*, „Teksty Drugie” 2003 nr 2, s. 360-371; tejeż *Postcolonial Poland*, „Common Knowledge” 2004 no. 10(1), s. 82-92, zob. też uwagi zawarte w: K. Kaps, J. Surman *Galicja postkolonialna czy postkolonial-*

Na te ambiwalencje wtórnie nakłada się ambiwalencja związana z jednoczesnym aspirowaniem do roli lokalnego centrum, jak i z odmową uznania siebie za takowe (i równolegle: uznania swojej peryferyjności (prowincjonalności) wraz z odrzucaniem takiej identyfikacji). Termin „ambiwalencja” wydaje się tu stosowny o tyle, że pozwala od razu odrzucić prostą konstrukcję opozycji. Zarówno „pragnienie kolonizacji” (Sowa słusznie uznaje Rzeczpospolitą Szlachecką za państwo kolonialne, konsekwentnie należałoby do niej stosować kategorię „upadłego centrum” lub też, za Rokkanem, którego kategorii chętnie używa Zarycki „niedoszłego centrum” (*failed center*)¹⁸, jeśli przyjąć zasadniczą (za Sową) pierwotną peryferyjność teże Rzeczpospolitej), jak i opór przed uznaniem własnej roli jako kolonizatora występują wspólnie, nie mając charakteru opozycji. Podobnie pragnienie skolonizowania (ujawniane w aspiracjach modernizacyjnych choćby) współgzytuje z oporem przed nim.

W proponowanej perspektywie być może łatwiej będzie naszkicować zjawisko, na które zwraca uwagę Bohuszewicz, pisząc o wyobrażeniach sarmackich:

Wydaje się, że obecnie istnieją trzy sposoby bycia sarmatą: prawicowy, postkolonialny i anarchistyczny, przy czym należy pamiętać, że granice między nimi są granicami płynnymi i „przepuszczalnymi”. Na pewnych poziomach pojmowania i wartościowania sarmatyzmu myślenie prawicowe, postkolonialne i anarchistyczne w oczywisty sposób przeciwstawiają się sobie, ciekawsze są jednak inne sytuacje: kiedy zaczynają wykazywać zaskakujące zbieżności.¹⁹

jeśli potraktować „narracje sarmackie” jako współczesny rodzaj peryferyjnej samosterowności uwikłanej w konieczność jednoczesnego przemilczania i wypowiedania własnej ambiwalencji. W tym sensie fantazje o rewolucyjnej, oczyszczającej przemocy zawarte w *Wieszaniu*²⁰ i oporze w *Samuelu Zborowskim*, wraz z idylliczną wizją Ewy Thompson „sarmatyzmu niezorientowanego na

nie? *Postcolonial theory pomiędzy przymiotnikiem a przysłówkiem*. „Historyka” 2012 nr 42, s. 7-12. W tekście tym znajduje się też pokaźna bibliografia przedmiotowa.

18 Zob. s. Rokkan *Territories, Centres, and Peripheries: Toward a Geoethnic – Geoeconomic-Geopolitical Model of Differentiation within Western Europe*, w: *Centre and Periphery. Spatial Variations in Politics*, ed. J. Gottmann, Sage, Beverly Hills–London 1980.

19 P. Bohuszewicz *Pożytki z prawicowego neosarmatyzmu...*

20 J.M. Rymkiewicz *Wieszanie, Sic!*, Warszawa 2007; tegoż *Samuel Zborowski, Sic!*, Warszawa 2010.

podboje”²¹, współgra z nurtem „rozliczeniowym”²². Podobnie jak być może przestaje dziwić popularność anarchicznej „sarmackiej” wizji społecznej wśród zwolenników „silnego państwa” i zwrotnie – łaknienie silnej i brutalnej władzy chroniącej zanarchizowane, autarkiczne wyobrażone społeczności drobnych posiadaczy²³.

Wspomniane ambiwalencje dobrze oddają szczególną pozycję, jaką zajmuje Polska (i w konsekwencji narracje i imaginacje jej dotyczące, zarówno własne, jak i cudze) w możliwym dyskursie postkolonialnym wraz z jego dekonstrukcyjną ambicją, którą można określić nie tylko jako zbiór identyfikacji przez braki (jak to czyni Sowa) ale – co dekonstrukcyjnie może się okazać bardziej użyteczne – jako porządek anomalii. W Europie Rzeczpospolita (w różnych swoich postaciach) była jedynym przypadkiem kolonialnego imperium poddanego kolonizacji. Stąd zjawisko „białego kolonializmu”, który – jak zwraca uwagę Skórczewski²⁴ – skłaniał zarówno pisarzy, jak i badaczy do rozpoznawania w losie Irlandii analogii do przypadków polskich, wydaje się mało pomocny o tyle, że akcentując kolonizację wewnątrz europejską, pomija własną rolę kolonizacyjną²⁵. Tymczasem bez uznania obu tych procesów i wraz z tym nakładania się na siebie ambiwalentnych wyobrażeń,

21 E.M. Thompson *Sarmatyzm i postkolonializm*, „Dziennik” nr 179, dodatek „Europa” nr 46, s. 11-12, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/193060,sarmatyzm-i-postkolonializm.html> (08.12.14). Thompson opublikowała wiele tekstów popularyzujących jej punkt widzenia.

22 Egzemplaryczna w tej kwestii jest seria tekstów w „Gazecie Wyborczej” np. Arkadiusza Pacholskiego *Jak Polak zhańbił Polaka, czyli niewolnictwo po polsku*, http://wyborcza.pl/magazyn/1,127532,12346425,Jak_Polak_zhanbil_Polaka_czyli_niewolnictwo_po_polsku.html (08.12.14) czy wywiad z Adamem Leszczyńskim *Chłopi swoich panów*, http://wyborcza.pl/alehistoria/1,134744,14840914,Chlopi_swoich_panow.html (08.12.14), daleko ważniejsza w postaci popularnej niż profesjonalnej ze względu na zasięg czytelniczy. W pewnej mierze (choć w innych proporcjach) do nurtu „rozliczeniowego” (a z pewnością dekonstrukcyjnego) można zaliczyć też fragmenty prac Sowy i Ledera.

23 Niezgorszym przykładem tychże są fantazje monarchistyczno-ultraliberalne organizujące się wokół Janusza Korwina-Mikkego, gdzie swobodnie łączy się imaginacja radykalnego indywidualizmu (w postaci antyegalitaryzmu) z równie radykalnym konformizmem.

24 D. Skórczewski *Postkolonialna Polska – projekt (nie)możliwy...;* M. Hechter *Internal Colonialism. The Celtic Fringe in British National Development*, University of California Press, Berkeley 1975.

25 Żadne z podległych wewnątrz europejskiej kolonizacji terytoriów nie posiadało wcześniej własnego, względnie trwałego statusu lokalnego, kolonialnego (przynajmniej w pewnym sensie) imperium. Kwestia, na ile można odnosić do przypadku Polski zjawisko „wewnętrznego kolonializmu” (zob. A. Etkind *Internal Colonization and Russian Cultural History*, „Ulbandus” 2003 no. 7, s. 17-25), pozostaje, niezależnie od sugestii np. Jana Sowy, wciąż do rozważenia.

polski obraz imaginacyjny będzie daleko niepełny. Jeśli porzucić którykolwiek z członów ambiwalentnych wyobrażeń, ich wiarygodna rekonstrukcja wydaje się wątpliwa.

Przejsię z „porządku braków” w „porządek anomalii” oznaczałoby nie tylko samą zmianę języka (co wszakże wydaje się istotne, mając w pamięci jak porządkuje te rzeczy, sposób, w jaki się o nich mówi i pisze), ale też w konsekwencji – zmianę pozycji, w jakiej znajduje się przedmiot badań i ten, który podejmuje się jego badania. Co istotne, zmiana ta wymyka się uproszczeniom, ku którym skłania język dewaloryzacyjny („brak”, „niedostatek”), jak i defensywnie dowartościowujący, czyniący z „negatywności” pozytyw z samej tej racji, że są „swojskie”. Pozwoliłoby to być może wyjść także z narracji dekomponujących ambiwalencje w uproszczone opozycje (np. „modernizacja”/„kolonizacja” *versus* „tradycja”/„zacofanie”). „Przeżywający podmiot” (np. „podmiot sarmacki”, ale też „podmiot modernizacyjny”) dziedziczy ambiwalentną wyobraźnię, w której pospołu mieści się poczucie mocy, w tym mocy kolonialnej, wraz z jej wyższościową narracją i **jednocześnie** poczucie podporządkowania, wtórności i zależności²⁶.

Sposób, w jaki „pracują” wymienione wyżej elementy ambiwalencji (lista ta zapewne może być poszerzana), odnaleźć można w wielu współczesnych elementach narracji politycznej czy społecznej. Wszakże „porządek anomalii”, ujawniający się choćby zarówno w wypowiedziach jawnych, jak i w podskórnym przeświadczeniu, że samo istnienie tego anormalnego terytorium, jak i istnienie w nim jest dosłownie: „anormalne”, rzucać może pewne światło na zjawisko „poszukiwania normalności” jako jednego z głównych motywów emigracyjnych²⁷, jak i wytwarzania wewnętrznych przestrzeni anormalności, które tę właśnie anormalność miałyby uzasadnić bądź usprawiedliwić. W tej

26 Tenże porządek być może pozwoliłby lepiej rozumieć specyficzną *Hassliebe* w stosunku do imaginowanego „Wschodu” (głównie Rosji w różnych historycznych postaciach tego hegemonu). Pozostaje on wszakże przestrzenią zarówno „swojską” (tak samo z racji kolonizacyjnych, jak i „wspólnoty niezachodniej”, w każdym razie „nie-do-końca zachodniej”), jak i obcą, na którą zrzuca się obraz własny „jako wschodu”. T. Zarycki *O jednostronnej wizji Wschodu w Polskiej tożsamości narodowej*, w: J. Szomburg (red.) *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2008, s. 73–80. Także tegoż rozdział 3 („The Dependency Doxa. Western Hegemony and Its Naturalization in Central and Eastern Europe”), w: *Ideologies of Eastness...*

27 M. Galbraight „We Just Want to Live Normally”: *Intersecting Discourses of Public, Private, Poland, and the West*, „Journal of the Society for the Anthropology of Europe” 2003 vol. 3/1, s. 2–13, ; teźże *Being and Becoming European in Poland: European Integration and Self-Identity*, Anthem Press, London–New York 2014.

kwestii znacząca wydaje się narracja „postkomunizmu”²⁸, który traktowany jest jako wewnętrzna społeczna i polityczna *differentia specifica*, pozwalająca zróżnicować „moralne”, a w praktyce faktyczne możliwości np. politycznej reprezentacji czy wypowiedzi. Zarazem sama „postkomunistyczność” służy jako uzasadnienie własnych odczuwanych braków (można uznać, że w pewnej mierze jest ona rozwinięciem resp. kontynuacją narracji „bo rozbiory”) i sposobem na radzenie sobie z dyskomfortowym poczuciem nieusuwalności anomalii, jaką się na różnych płaszczyznach jest. Pominięty w tej narracji zostaje rzecz jasna własny „postkomunistyczny” status (resp. „status porzobiorowy”, ale też „status imperialny”)²⁹.

Umieszczona w kontekście współczesnym, uwikłana w wielowarstwową ambiwalentność „peryferyjna samosterowność” wydaje się dobrze współgrać z „interpasywnością” Ledera, opisującego perypetie modernizacyjne wczesnego PRL-u. Bierność w tej „interpasywności” wszakże zinterpretować można jako specyficzną zbiorową formę przystosowawczą. Tymczasowość II Rzeczypospolitej została „dowiedziona wojną”, poczucie tymczasowości istnienia PRL, zarówno w postaci fantazji o kolejnej wojnie światowej, jak i lęku przed powrotem „słusznych właścicieli”³⁰, stanowiło jedną część tego

28 Narracja „postkomunistyczna” ma wiele cech narracji „o spisku żydowskim”, nie dziwi więc, że często się one przenikają, najbardziej wyraziście prawdopodobnie w pismach *stricte* nacjonalistycznych.

29 Elementy te wszakże w pewien sposób odzywają „interpasywnie”, jak zwraca uwagę Leder, wraz z brutalną, wymuszoną modernizacją przychodzącą po wojnie. Ambiwalentność jednoczesnego pozbawienia własnego miejsca (nawet jeśli to miejsce niespecjalnie było „własne” i stawało się „własnym” dopiero w nostalgicznej imaginacji) wraz z kolonizacyjną dumą (Ziemie Odzyskane jako przestrzeń kolonizowana we wczesnym PRL wydają się jeszcze relatywnie słabo rozpoznane) współwystępuje z poczuciem zwasalizowania i jednoczesnego niebłahego udziału w konstruowaniu nowoczesnego XX-wiecznego Imperium jako element podmiotowy, nawet jeśli w znacznej mierze iluzorycznie. Przebywając we wczesnych latach 90. XX wieku w okolicach Szczecinka (aktualnie woj. zachodniopomorskie), obserwowałem wielokrotnie specyficzne relacje między mieszkańcami Bornego-Sulinowa (jedno z radzieckich garnizonowych miast wojskowych) i „miejscowymi” (którzy wszakże mieli umiarkowane poczucie bycia „miejscowymi”, będąc potomkami przesiedleńców). Relacje te daleko wykraczały poza schemat „podbity” – „zdobywca”, tworząc specyficzną wspólnotę, w której różne role „wygnanych”, „kolonizatorów”, „swoich” i „obcych” przemieszczały się dość płynnie.

30 Gdzie tymi „słusznymi właścicielami” byli tak samo poddani przesiedleniom Niemcy, jak i swojscy „hrabiowie i biskupy”, ten lęk wtóry zresztą w znacznej mierze się urzeczywistnił. Nie od rzeczy może byłoby przyjrzeć się, na ile np. odnowione narracje antysemickie reprodukują sfery, w których jest możliwe (dopuszczalne) wyrażanie gniewu, a które to sfery mają charakter

„równania przystosowawczego”. Za drugą zaś można uznać nieprzystawalność formy (niezależnie od różnych dysfunkcji ZSRR było wszakże pod względem formy imperium radykalnie nowoczesnym). Ta nieprzystawalność, którą łatwo można identyfikować z „zacofaniem”, wydaje się czymś w pewien sposób głębszym niż kategoria „zacofania” (czy „niedorozwoju”). O ile można się zgodzić z tezą, że społeczności i terytoria „opóźnione”, jak pisze Sowa, zostały skazane przez uprzednią porażkę w wyścigu cywilizacyjnym na bezustanne „doganianie”, a zatem i reprodukcję i imitację³¹, pamiętając wszakże, że konstrukt ten jest już zapośredniczony w narzuconym przez hegemonia pojęciu czasu (a zatem też „opóźnienia” czy „zacofania”), o tyle pomija się w takiej perspektywie własne konstrukty adaptacyjne „zacofanych”. W przypadku postmodernizacji po roku 1989 sytuacja komplikuje się o tyle, że „skok modernizacyjny” wykonywany był nie tylko z pozycji „opóźnionej”, ale też w przestrzeń nie i s t n i e j ą c ą. Kapitalizm i liberalna demokracja w formach (a przede wszystkim w idealizowanych obrazach), ku którym aspirował ruch modernizacyjny, nie funkcjonował już w sposób, do którego aspirowano (co stało się boleśnie jawne dwie dekady później). W tym sensie był to skok chybiony i szkicowana wyżej „anormalność” stała się jeszcze bardziej „anormalna”, wymuszając rekonstruowanie starych i konstruowanie nowych form normalizacji też, gdzie przypadkiem granicznym może być np. „suwerenna demokracja” rosyjska (w innej postaci jej wariant węgierski).

Uwzględnienie tego „chybionego skoku” modernizacyjnego w kontekście szkicowanych wyżej ambiwalencji pozwoli może lepiej czytać jednocześnie arogancką i paternalistyczną postawę wobec „Wschodu” (zarówno Rosji, jak i Ukrainy czy Białorusi), jak i przekształcenia, w których „idiotyzm życia wiejskiego” nie zmienił się w mieszczańską kapitalistyczną tożsamość polityczną, lecz raczej w „idiotyzm życia miejskiego”, reprodukującego relacje parafolwarczne. Przy czym paradoks, jeśli można się tak wyrazić, nie leży w samej tej „folwarczności” (gdyż reprodukuje ona stosunki całkiem nowoczesne, identyfikowane np. jako „globalizacja”, zarazem reprodukując przysłowiowe relacje „pana z parobkiem” – byłyby to zatem całkiem nowoczesna i nienowoczesna

zastępczy. Bezpiecznie można nienawidzić Żyda, otwarcie nienawidzić proboszcza byłoby niebezpieczne.

³¹ J. Sowa *Fantomowe ciało króla*, s. 426-427. W interesujący sposób rozszerza ten dyskurs o zachodnią Europę i jej aktualne modernizacyjne inicjatywy w dziedzinie nauki Zarycki, zob. tegoż: *Pułapka imitacji, w: Przyszłość Europy – wyzwania globalne – wybory strategiczne*, red. A. Kukliński, K. Pawłowski, Wydawnictwo „Rewasz” Wyższa Szkoła Biznesu National Louis University, Nowy Sącz–Warszawa 2006.

forma), lecz w specyfice narracji oporu, która posiadając wspólny, jak się zdaje, ambiwalentny rdzeń, swobodnie porusza się od retoryki skrajnie krytycznej po afirmacyjną (niezależnie od aktualnej identyfikacji politycznej, która wydaje się tu wtórna i często instrumentalna).

To, czego brakuje w tych narracjach, a co jest brakiem uniemożliwiającym podjęcie np. świadomych działań związanych z oporem, to być może brak rozpoznania tychże ambiwalencji i związana z tym „neurotyczność”, skutkująca chwiejnością aktów i kompensowaniem własnej odczuwanej anomalii pychą i arogancją z jednej strony i służalczością z drugiej (znamienne wydaje się, w jaki sposób retoryka współczesna reprodukuje retorykę międzywojenną). W tym sensie są to akty „negatywnej normalizacji”, w obu formach (obronnej i afirmatywnej) pogłębiających bierną zależność nie tyle od „Zachodu”, co zbioru imaginacji na jego temat, kreowanych, a jakże – peryferyjnie. W tym sensie „sarmacka rekonstrukcja” p o d d a n a d e k o n s t r u k c j i³² wydaje się zdecydowanie lepszą propozycją dyskursywną pozwalającą dokonać realnej konfrontacji z własnym imaginariem i swoją peryferyjnością niż modernizacyjne łąknienie skolonizowania (bądź oporu przed nim), mniejsza z tym, czy w postaci ponowoczesnie liberalnej, anachronicznie nowoczesnej a przepisanej z Dmowskiego, czy wreszcie w sentymentalnym wyobrażeniu „powrotu do dworców”.

³² Dyskusyjne jest oczywiście, na ile taki „sarmatyzm” można poddać dekonstrukcji, nie wychodząc poza standardowe (często głównie literaturoznawcze) instrumentarium postkolonialne bez uwzględnienia perspektywy antropologicznej.

Abstract

Adam Kubiak

RZESZÓW UNIVERSITY

Peripheral Self-Steering and Ambivalence

In this paper Kubiak focuses on Sarmatian (or neo-Sarmatian) narratives to propose a new perspective onto phenomena related to Polish peripheral discourses. Peripheral and semi-peripheral discourses commonly lack autonomy because of their dependence on the centre's discourses. While discourses of resistance only tend to exacerbate that dependence, Kubiak works around the problem by proposing the category of anomaly as a starting point and key to reading local semi-peripheral particularities. Ambivalent dependencies and their narrations can be read as strategies of an abnormal "self-steering" that has its own rationality – one that can be deconstructed in a way that allows us to view it outside of the relation of dependence.

Keywords

anomaly, dependency discourse, periphery, Sarmatism, autonomy